Cena 6 hal.

Nr. 149. Kraków, Czwartek 23. Marca 1916. Rok XXIV

GŁOS NARODU

Wychodzi 2 razy dziennie.

WYDANIE PORANNE.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor. 50 h., kwartalnie 7 kor. 50 h., rocznie 30 K. za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Na prowincyę z jednorazową przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 20 h., kwartalnie 9 K 60 h., rocznie 38 K. Na prowincyę z dwukrotną przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 90 h., kwartalnie 11 K 70 h., rocznie 46 K. W państwie niemieckiem kwartalnie 12 K, w innych państwach kwartalnie 15 K. Zmiana adresu 4 halerzy.

Cena numeru pojedyńczego 6 halerzy.

Listy niemiejscowe, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franko do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED: Ul. św. Tomasza l. 35. Telefon redakcyjny Nr 190, — Telefon administracyi i Drukarni Nr 3044. Adr. telegr.: „Głos Narodu" Kraków.

Żywe walki na Wschodzie.

Urzędowo donoszą dnia 22. marca. Wiedeń, dnia 23. marca.

Działalność nieprzyjaciela była wczoraj prawie na całym froncie północno-wschodnim żywszą.

Nasze stanowiska znajdowały się w ogniu nieprzyjacielskich dział.

Nad Strypą i w obszarze Korminu ruszyły rosyjskie oddziały piechoty. Wszędzie zostały odrzucone.

W Galicyi wschodniej straciła przy jednym takim ataku rosyjska grupa bojowa o sile batalionu w zabitych trzech oficerów i przeszło 150 żołnierzy, w jeńcach stu ludzi.

U nas było tylko kilku ludzi rannych.

Nad Soczą.

Wczorajszy dzień minął spokojnie.

W Albanii.

Nic nowego.

Zastępca szefa sztabu generalnego v. Hoefer, polny marszałek porucznik.

Nad Mozą.

Berlin, dnia 23. marca.

Wielka główna kwatera ogłasza dnia 22. marca.

Podczas uprzątania pola bitwy, jakie nastąpiło po ataku w dniu 20. marca na północny wschód od Avocourt oraz podczas zajęcia dalszych rowów nieprzyjacielskich poza obrębem obszaru leśnego, podwyższyła się liczba wziętych tam jeńców nierannych na 58 oficerów i 2914 żołnierzy.

Walki artyleryi po obu stronach Mozy trwały dalej z zaciętością i jedynie przejściowo były słabsze.

Koło Obersept próbowali Francuzi jeszcze raz wyrównać niepowodzenie z dnia 13. marca.

Przeciwnika odparto ze znacznemi stratami.

Trzy nieprzyjacielskie aparaty lotnicze zostały w walce powietrznej na północ od Verdun uczynione niezdolnemi do walki. Dwa z nich spadły na północny wschód od Samogneux poza naszym frontem, trzeci płonąc spadł poza liniami nieprzyjacielskiemi. Porucznik Boehlke zestrzelił przytem trzynasty z zestrzelonych przez się aparatów nieprzyjacielskich, porucznik Parschau czwarty.

Ofenzywa rosyjska na północy.

Wielkie przedsięwzięcia atakowe Rosyan rozszerzyły się jeszcze.

Miejsca ataku stały się liczniejszemi, ataki same następywały na rozmaitych miejscach bez przerwy w dzień i w nocy.

Najsilniejszy atak zwrócony był znowu przeciw frontowi na północny zachód od Postaw. Tutaj dosięgły straty nieprzyjaciela całkiem niezwykłej wysokości nawet dla rosyjskiego wprowadzania mas do walki.

Podczas skutecznego przeciwataku na jedno małe miejsce wdarcia wzięto do niewoli 11 rosyjskich oficerów i 573 żołnierzy, ale także w wielu innych walkach na południe i na południowy wschód od Rygi, koło Friedrichstadt, na zachód i na południowy zachód od Jakobstadt, na południe od Dźwińska, na północ od Widzów, między jeziorami Narocz i Wiszniew odparły nasze dzielne wojska gładko nieprzyjaciela wśród największych strat dla niego i zabrały mu nadto przy przeciwatakach więcej niż 600 jeńców.

Na żadnem miejscu nie udało się Rosyanom osiągnąć jakiegokolwiek sukcesu.

Nasze własne straty są wszędzie małe.

Na Bałkanie.

Położenie jest niezmienione.

Naczelne kierownictwo armii.

Najwyższa pochwała.

Wiedeń (B. Kor.). Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Najwyższa pochwała obrońców szańca nad Dniestrem.

Komendant armii generał kawaleryi Pflanzer-Baltin otrzymał następujący telegram Jego Ces. i Król. Mości:

Wiedeń. Zamek Dworski. Dnia 21. marca

Rozkazem z dnia wczorajszego złożyłeś Pan wyrazy podziwu i podziękowania dla bohaterskich obrońców szańca u mostu nad Dniestrem koło Uścieczka, którzy stworzyli wzniosły przykład, jak mała garstka w uporczywem zmaganiu się nawet przeciw przeważającej sile nieprzyjaciela potrafiła utrzymać miejsce aż do ostatnich granic możności ludzkiej.

Jest także potrzebą Mego serca, aby załodze tego silnie zwalczanego fortu, jego komendantowi pułkownikowi Juliuszowi Planckhowi, oficerom i żołnierzom noszącego Moje Imię i zawsze wybitnie się odznaczającego pułku dragonów Nr. 11, jakoteż saperom, którzy mu dorośli, podano do wiadomości, jak wielce cenię ich czyny waleczności i pogardę śmierci i jak wielce Ja z Mą siłą zbrojną i Ojczyzną jestem im za to wdzięczny.

Franciszek Józef.

Między Dźwiną a Wilią.

Berlin (Tel. pryw.). Sprawozdawca berlińskiej „Deutsche Tageszeitung" pisze z głównej kwatery armii wschodniej:

„Jak wskazuje bębniący ogień, wykonany przez Rosyan koło Postaw (około 90 km. na południe od Dźwińska) należy oczekiwać jeszcze bardziej wzmożonych uderzeń rosyjskich.

Wprowadzenie nowych sił zdaje się niebawem nastąpi tak, że należy spodziewać się dalszego znacznego rozwinięcia się ofenzywy przy użyciu wielkich sił, a to pomimo tego, że wskutek roztopów wiosennych teren z każdym dniem staje się mniej dostępnym".

Aleksiejew do Joffre'a.

Paryż. (B. kor) Generalissimus Aleksiejew wystosował do Joffre'a imieniem cara telegram, w którym wyraża podziw dla dwudziestego francuskiego korpusu, z powodu jego zachowania się w bitwie pod Verdun. Car jest przekonany, że armia francuska pobije nieprzyjaciela na głowę. Armia rosyjska wyraża życzenie dla armii francuskiej i oczekuje tylko na rozkaz ataku na wspólnego nieprzyjaciela.

Cadorna w Paryżu.

Paryż. (B. kor.) Cadorna udał się do wielkiej głównej kwatery francuskiej.

Genewa (Tel. pryw.). Na dworcu kolejowym powitały przybywającego liczne rzesze, w tem przeważnie Włosi.

Dzienniki sądzą, że następstwem jego przybycia do Paryża będzie wypowiedzenie wojny państwu niemieckiemu, w przeciwnym razie podróż ta zakrawałaby na komedyę, a publiczność francuska nie zniosłaby tego dłużej. Podnoszą również, że wyjazd Cadorny oznacza zarazem ostateczne nieudanie się piątej ofenzywy.

Włoskie nadzieje.

Lugano (Tel. pryw.). Dzienniki włoskie piszą o entuzyastycznem przyjęciu jakie zgotowano Cadornie w Paryżu. Wynik konferecyi, jakie odbędą się w Paryżu budzi we Włoszech wielkie nadzieje, nie brak jednak także głosów pesymistycznych.

Rada ministrów w Rzymie.

Lugano (Tel. pryw.). W Rzymie odbyła się dnia 21. b. m. ponowna rada ministrów, na której ustalono stanowisko rządu włoskiego wobec konferencyi koalicyi, mającej się odbyć w Paryżu.

Pismo odręczne króla.

Berlin (Tel. pryw.). „Berl. Tageblatt" donosi z Genewy, że Cadorna przywozi z sobą do Paryża pismo odręczne Wiktora Emanuela do prez. republiki Poincarego. W powrocie zostanie Cadorna przyjęty przez króla belgijskiego.

Narady w Paryżu i Londynie.

Berlin. (Tel. pryw.) „Berl. Tageblatt" donosi z Lugano: Wedle „Corriere dela Sera" jest coraz jaśniejszą sprawą, że koalicya zwyciężyć może tylko przez ścisłą a stałą wspólną pracę. To nadaje konferencyom paryskim wielkiego znaczenia. Wyniki tych narad rozpoczynających się dnia 27 bm. nie będą ogłoszone. Po ukończeniu obrad paryskich wydane zostaną wojskowe rozkazy do wszystkich armii koalicyi, a następnie odbędzie się konferencya gospodarcza w Londynie, gdzie podpisaną zostanie tzw. druga konwencya londyńska.

Zajęcie niemieckich okrętów we Włoszech

Oświadczenie Sir Greya.

Lugano. (Tel. pryw.) „Corriere della Sera" donosi z Londynu: Na zapytanie, postawione w izbie gmin, odpowiedział Sir Edward Grey, że rząd włoski postanowił dokonać zajęcia okrętów niemieckich, znajdujących się w portach włoskich, podobnie jak to uczynił u siebie rząd portugalski.

„Corriere dela Sera" zauważa, że to zajęcie ze strony Włoch nie jest nowością. Od 16. listopada 1915 r. istnieje dekret rządu upoważniający do zajęcia wszystkich obcych statków we Włoszech. W rzeczywistości został też przed miesiącem niemiecki parowiec „Król Albert" o 10 tysiącach ton pojemności zamieniony na okręt szpitalny. Okręt ten został następnie na Adryatyku zatrzymany przez austro-węgierską łódź podwodną i sprowadzony do Skodaru, gdzie go zbadano i następnie uwolniono.

Pomysły wielko-serbskie

Budapeszt. (Tel. pryw.) „Pester Lloyd" ogłasza dzisiaj rewelacye o dążeniach wielkoserbskich — a to na podstawie doniesienia z Belgradu.

Wedle tego miał serbski prez. min. Pasicz po odwrocie wojsk austro-węgierskich w grudniu 1914 r. przedłożyć rządom koalicyi memoryał z żądaniem utworzenia Wielkiej Serbii na gruzach monarchii austro-węgierskiej. W skład tego nowego państwa serbskiego miały wejść: Bośnia i Hercegowina, Banat, Kroacya, Slawonia, Kraina, Istrya i Dalmacya z Raguzą jako stolicą, (Skodar miała otrzymać Czarnogóra) Północna Albania z Draczem jako stolicą.

O tym memoryale nie zostały na razie zawiadomione Włochy, otrzymały go jednak nieco później. Sir Grey, na którego ręce odnośne pismo Pasicza wpłynęło, oświadczył, iż w chwili obecnej nie może udzielić żadnej odpowiedzi gdyż pismo zawiera wiele nowych i nieznanych dotąd kwestyi, nie będących jeszcze przedmiotem rozważań.

Również odpowiedź francuska była tego rodzaju, że pismo prez. min. Pasicza przyjmuje się do wiadomości, atoli bez jakichkolwiek zobowiązań, zwłaszcza ze względu na Włochy. Ironiczną miała być natomiast odpowiedź Sazonowa, który zarzucił, iż ma być targowaną skóra na niedźwiedziu.

Sprawozdania nieprzyjacielskich sztabów

Francya.

Wiedeń (B. Kor.). Z głównej kwatery prasowej donoszą. Dnia 21. marca godzina 3. popoł. W Belgii został nieprzyjacielski oddział wywiadowczy, który wtargnął w nasze linie na północ od mostu w Boesinghe w przeciwataku natychmiast znowu wyparty.

W Argonach czynność artyleryi na południowym krańcu lasu w Chappy.

Na zachód od Mozy ponowili Niemcy w ciągu nocy kilkakrotne usiłowania ataku przeciw linii Avocourt—Malancourt, gdzie bezustannie trwa ostrzeliwanie z dział ciężkich. Ataki poparte były miotaniem płonących cieczy, rzucanych przez oddziały żołnierzy, zaopatrzonych w umyślne przyrządy do tego. Pomimo ciężkich strat poniesionych zdołał nieprzyjaciel po walce zblizka zawładnąć południowo-wschodnią częścią obsadzonego przez nas lasu w Malancourt, która zwie się lasem w Avocourt. Wszelkie wysiłki nieprzyjaciela, aby się wysunąć z lasu pozostały bezskutecznemi. Na innych odcinkach obszaru Verdun noc przeszła spokojnie.

Rosya.

Wiedeń (B. Kor.). Sprawozdanie rosyjskiego sztabu generalnego z dnia 20. marca: W okolicy jeziora Kangwer oddział niemiecki próbował wtargnąć w nasze linie. Oddział ten został ogniem rozproszony. W okolicy Dźwińska w poszczególnych odcinkach przyszło do silnych walk artyleryi i piechoty. Ataki nieprzyjacielskie na południe od jeziora Dryświaty zostały odparte. W okolicy 5 km. na wschód od Twereza odparliśmy ataki nieprzyjaciela i zdobyliśmy dwa karabiny maszynowe. Między jeziorami Narocz a Wiszniew wojska nasze po walce obsadziły wieś Zanarocze na południe od jeziora Narocz i część nieprzyjacielskich rowów koło wsi Ostrowlany na północ od jeziora Wiszniew. W Galicyi nad Dniestrem wojska nasze po przygotowaniu ze strony artyleryi silnym atakiem zajęły rowy koło przyczółka mostowego na wschód od wsi Michalcze (4 km. na zachód od Uścieczka).

Sprawozdanie z dnia 21. marca. W okolicy Dźwińska w dalszym ciągu trwają walki artyleryi. W okolicy na wschód od Twercza odparliśmy kontratak nieprzyjaciela na wieś Wielkie Sioło. W okolicy na wschód od Goduciszek wojska nasze zajęły linię wysuniętych naprzód rowów nieprzyjacielskich koło Bazyliszek (10 km. na północny zachód od Postaw). Przy zdobyciu przyczółka mostowego koło Michalcza na zachód od Uścieczka zdobyliśmy dwa działa i wzięliśmy inny łup. Większa część obrońców przyczółka mostowego poległa w walce zblizka.

W głównej kwaterze.

Deputacya żydów u Arcyks. Fryderyka.

Wiedeń. (B. kor.) Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Marszałek polny arcyksiążę Fryderyk przyjął w ostatnich dniach deputacyę austryackiego komitetu centralnego dla przestrzegania interesów obywatelskich ludności żydowskiej na północnym terenie wojennym, która przedłożyła Arcyksięciu szereg życzeń dotyczących interesów politycznych i kulturalnych żydów w obszarze okupacyjnym.

Naczelny Komendant armii, który przyjął deputacyę najłaskawiej i w ciągu posłuchania okazał żywe zainteresowanie dla wszystkich szczegółów sprawy, uznał w ciepłych słowach patryotyzm, udowodniony przez ludność żydowską w Galicyi i na Bukowinie w ciągu kampanii i wspomniał także o cierpieniach tej ludności podczas okupacyi rosyjskiej w słowach serdecznego współczucia.

J. Ces. i Król. Wysokość oświadczył, że chociaż w myśl konwencyi haskiej teren okupowany na podstawie ustaw rosyjskich jest administrowany, to przecież w mocy pozostaje zasada równouprawnienia wszystkich w Austro-Węgrzech uznanych wyznań religijnych, proklamowana ze strony Naczelnej Komendy armii tuż po aktywowaniu c. i k. administracyi wojskowej rozporządzeniem z dnia 7. marca 1915 i od tego czasu obowiązująca. Tem samem w przeciwieństwie do wszystkich twierdzeń prasy nieprzyjacielskiej, ba nawet neutralnej, zrobiono użytek z upełnomocnienia wynikającego z ordynacyi haskiej o wojnie lądowej art. 43, wobec bezwarunkowej niemożności zastosowania ustaw krajowych w obszarze okupowanym. Taką bezwarunkową niemożność uznała mianowicie austro-węgierska administracya wojskowa, na punkcie zastosowania ustaw wyjątkowych wobec konkretnego społeczeństwa religijnego.

Członkowie deputacyi, którzy zostali zaproszeni na objad do Arcyksięcia, mieli też sposobność przedstawić się w głównej kwaterze miarodajnym funkcyonaryuszom, którym powierzoną jest administracya wojskowa w Polsce rosyjskiej.

Także i te osobistości zapowiedziały poparcie ze strony organów c. i k. administracyi wojskowej dla dążeń komitetu w myśl ochrony prawnej równouprawnienia i podniesienia kulturalnego ludności żydowskiej w obszarze okupacyjnym, która to administracya w razie koniecznym zażąda informacyjnego współdziałania komitetu.

Sejm Rzeszy.

Uchwała konwentu seniorów.

Berlin (B. Kor.). Wśród ogólnego napięcia wywołanego rozmaitymi wnioskami stronnictw tyczących się wojny łodziami podwodnymi rozpoczął Sejm Rzeszy pierwsze czytanie budżetu i pozostających z budżetem w związku przedłożeń o podatkach wojennych.

Przed pełnem posiedzeniem odbyło się dłuższe posiedzenie konwentu seniorów, które zajmowało się traktowaniem wniosków w sprawie łodzi podwodnych, a które zgodziło się, że aż do dalszego postanowienia należy wyłączyć z obrad plenarnych wnioski, dotyczące łodzi podwodnych. Obrady nad tą kwestyą mają nastąpić w pierwszych dniach następnego tygodnia, gdy zbierze się komisya budżetowa.

Po ukończeniu konwentu seniorów rozpoczęło się posiedzenie Sejmu Rzeszy, na którem zjawił się po raz pierwszy nowy sekretarz państwowego urzędu marynarki.

Przed rozpoczęciem pierwszego czytania budżetu prezydent podał do wiadomości uchwałę konwentu seniorów przeciw czemu zaprotestował wśród żywego niepokoju poseł socyalistyczno-demokratyczny Liebknecht wskazując, że chodzi tu o najżywotniejszą kwestyę interesującą ogół publiczności oraz, że za kulisami pracują całą siłą tak, że naród ma prawo domagać się już obecnie wyjaśnienia w tej kwestyi.

Izba rozpoczęła następnie pierwsze czytanie budżetu.

Obrady nad budżetem.

Berlin (B. Kor.). W Sejmie Rzeszy w dalszym ciągu dyskusyi nad budżetem i nad ustawami podatkowemi socyalny demokrata Keil żądał zaostrzenia podatku od zysków wojennych, zwracał się natomiast przeciw podatkom konsumcyjnym i obrotowym. Występował on za silnem opodatkowaniem posiadania oraz za pobraniem nowego datku na wojsko, któryby miał być pobrany na tejsamej podstawie jak podatek od zysków wojennych.

Pos. Spahn z centrum oświadcza, że jest przekonany, iż może powiedzieć, że Sejm Rzeszy pozostanie wierny dziełu Tirpitza. Wyraża nadzieję, że w sprawie ustaw podatkowych i dostarczenia środków znajdzie się porozumienie i podatki będą uchwalone przeważającą większością z czego zagranica pozna, że spoglądamy pełni siły w przyszłość.

Pos. Payer ze stronnictwa ludowego wskazywał na konieczność opodatkowania nietylko konsumcyi i obrotów ale objęcia podatkiem także i sfer posiadających. Mowca występuje za datkiem na wojsko w tej wysokości, aby mógł zastąpić planowane podatki konsumcyjne i obrotowe.

Sekretarz państwa Helferich podniósł, że według zapatrywania rządów związkowych w silnem opodatkowaniu posiadania podczas wojny leży przeciwwaga przeciw opodatkowaniu konsumcyi i obrotów. Rządy są silnego zapatrywania, że oprócz podatku od zysków wojennych dalszy bezpośredni podatek państwowy nie może być popierany. Sekretarz prosi izbę, aby oddała do dyspozycyi finansów państwowych to, czego one potrzebują.

Dyskusya będzie się dzisiaj dalej toczyła.

Wiadomości telegraficzne

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 23. marca.

Z uniwersytetu warszawskiego.

Wiedeń. (Tel. pryw.) „Die Zeit" podaje, że liczba uczniów zapisanych na uniwersytet w Warszawie doszła do liczby 2 tysięcy słuchaczy.

Represalia w Portugalii.

Berlin. (Tel. pryw.) „Lokalanzeiger" donosi z Hagi: „Daily Telegraph" donosi z Vigo, że ponieważ rzekomo zabroniono obywatelom portugalskim wyjazdu z Niemiec, zatem Portugalia zatrzyma również Niemców, przebywających w Portugalii. Dotąd nie został jednak jeszcze nikt internowany.

„Lokalanzeiger" dowiaduje się odnośnie do tej wiadomości, że w Niemczech nie zabroniono wyjazdu żadnemu obywatelowi portugalskiemu, ani też konsulom tego państwa.

Telefon Sofia—Budapeszt.

Sofia. (Tel. pryw.) Dyrekcya poczt i telegrafów przystąpiła w porozumieniu z węgierską dyrekcyą do zaprowadzenia bezpośredniego połączenia telefonicznego Sofii z Budapesztem. Bułgarscy urzędnicy odjechali już do Budapesztu.

Pełnomocnik austro-węgierski na urlopie.

Konstantynopol. (B. kor.) Austro-węgierski pełnomocnik wojskowy Pomiankowski udał się na urlop.

Biuletyn turecki.

Konstantynopol. (B. kor.) Główna kwatera turecka ogłasza: Z rozmaitych frontów nie nadeszły dnia 21. marca żadne ważne wiadomości.

Ks. Aleksander w Paryżu.

Paryż (B. Kor.). Następca tronu serbskiego przybył tu.

Nowy rektor w Jassach.

Bukareszt. (B. kor.) Prof. Matija Cantacuzino został mianowany rektorem uniwersytetu w Jassach na przeciąg trzech lat.

Antymilitaryści szwedzcy.

Sztokholm. (B. kor.) Młodosocyaliści mimo sprzeciwu prezydyum partyi socyalistycznej odbyli tu w ostatnich dniach kongres antimilitarystyczny. Trzech uczestników tego kongresu zostało wczoraj postawionych pod oskarżenie z powodu wzywania do nieposłuszeństwa względem władz.

„Rieschefer".

Rotterdam (B. Kor.). Parowiec „Rieschaffer", o którym w Amsterdamie obiegały pogłoski, że go storpedowano, powrócił do Rotterdamu.

„Whitby".

Grimsby (B. Kor.). Parowiec rybacki „Whitby" przybył tu w stanie ciężko uszkodzonym skutkiem zderzenia z holenderskim parowcem pasażerskim „Bestevaer". Parowiec rybacki zaholował uszkodzony parowiec pasażerski do Humber, gdzie go osadził na płytkiem miejscu przy brzegu.

Kartka z ofenzywy.

„Ziemia Lubelska“ podaje następujący barwny opis bitwy pióra p. S. Bartosika:

Siódmy już dzień trwał nasz odpoczynek. Swobody używaliśmy w całej pełni, a że według pogłosek, między szeregami krążących odpoczynek miał się przeciągnąć najmniej do dwu tygodni, wesołość więc panowała wśród wiary wielu trudami wojennymi znużonej. Nagle ósmego dnia odpoczynek nasz został zupełnie niespodziewanie przerwany. Był wieczór jesienny, chłodny, gdy do wsi w pełnym galopie wpadli dwaj nasi ułani, błotem oblepieni z posępnemi twarzami.

— Będzie robota! — szeptali żołnierze.

Działo się to w 22 dniu miesiąca, dniu feralnym, znienawidzonym i przeklętym przez brygadę naszą, bo zawsze przynosił nam jakąś niemiłą niespodziankę. Ułani zapytawszy o komendanta, bez słowa ruszyli do jego kwatery. Minęły jednak dwie godziny, a nic nowego nie usłyszeliśmy. Powoli wreszcie zapomniano o przybyłych ułanach i o 22 dniu w miesiącu. Ucichło we wsi. Wiara spała twardym snem. Nagle około godziny piątej nad ranem, alarm przerwał nasz sen. W kilkanaście minut potem została zarządzona zbiórka i pułk nasz ruszył na wschód. Zwykłej rannej porcyi kawy nie dostaliśmy. Powoli głód zaczynał dokuczać i głuche milczenie zapanowało wśród maszerującej kolumny.

Weszło słońce, chmurami zasłonięte, i oświetliło ponurą, pustą równinę wołyńską. Marsz trwał dzień cały bez przerwy. Wiara klęła na wroga i na... kucharzy. Pod wieczór stanęliśmy wreszcie u celu. Zastaliśmy wieś prawie zniszczoną przez artyleryę naszą i rosyjską. Kilka chałup zaledwie ocalało; mieszkańców ani śladu. Na horyzoncie widać niedaleko łunę. Skutek to prażenia artyleryi naszej do wsi, obsadzonej przez wroga. Dostajemy obiad i kładziemy się spać w napół rozwalonych chałupach. Artylerya bije z obu stron. Pociski nieprzyjacielskie lecą jeden za drugim i grożą zniszczeniem chałup. Mimo to sen twardy zmorzył wszystkich.

Wśród huku i gwizdu pocisków śpimy bez ruchu. O drugiej po północy rozkaz: „Wstawać!“ Wstajemy niechętnie. Zbiórka na drodze.

—Bagnet na broń! Nie dzwonić menażkami! Maszerować cicho!

Opuszczamy wieś. Coraz bliżej jesteśmy linii. Cicho, jak koty, zajmujemy okopy. Zluzowany batalion odchodzi niepostrzeżenie. Przed nami o jakie 600 metrów płonie niewielka wioska. Słyszymy głosy gospodarujących tam Rosyan. Dziwna jakaś złość powstaje w duszy na nich o przerwany sen. Płomienie przed nami rosną. Chaty jedna za drugą obejmuje ogień. Nie strzelamy. Z ich strony od czasu do czasu ktoś puknie, kula bzyknie nad naszemi głowami — i znów cisza.

Jest godzina 2 i pół. Cichy rozkaz.

— Powstań! Dyrekcya na wprost!

Posuwamy się ledwie o 50 metrów. Nagle jakiś krzyk słychać po ich stronie. Mija sekunda, dwie... Serca nam biją.

Bryzg! Bryzg! — poda salwa. Zauważyli nas. Kule lecą prosto ku nam. Trzaskają ekrazytówki. Ktoś koło mnie łapie się za pierś, zatacza się, pada z jękiem.

Rozkaz: „Padnij“.

Okopujemy się nerwowo byle prędzej. Jakby zbudzone odzywają się dwa karabiny maszynowe rosyjskie. Trzeskają sucho, bez przerwy, a kule coraz niżej lecą. Praca wre gorączkowa. Wreszcie okopy gotowe! Czekamy. Karabiny maszynowe wciąż grają. Ale i z naszej strony zaczyna się artylerya odzywać. Lecą pociski ponad głowami z sykiem.

— Nasze!

W duszy robi się weselej. Jest godzina trzecia.

— Powstań! —idzie rozkaz z lewego skrzydła

— Podaj dalej!

Posuwamy się naprzód. Nagle potężne „hurra“ budzi mnie z chwilowego odrętwienia. Jak lawina lecimy naprzód. Trzy karabiny maszynowe biją z ich strony. Kule świszczą, w głowie nieopisany zamęt, a ekrazytówki trzaskają ciągle sucho, przeraźliwie. Biegniemy naprzód z grzmiącym okrzykiem. Przed nami chaty płomieniami objęte. Przy ich świetle widzimy Rosyan. Zaczynają się cofać powoli. Niepowstrzymani biegniemy wciąż naprzód. Tu i ówdzie pada ranny, nie słychać jęków w tym piekielnym hałasie. Wpadamy do wsi. Mijamy linię okopów rosyjskich. Biegniemy naprzód. Jakby oniemiałe milkną nagle karabiny maszynowe rosyjskie. Między chałupami widać jeszcze cofających się Rosyan. Cofają się, zaciekle strzelając salwami. Wreszcie opuszczają wieś.

Stajemy się panami sytuacyi. Tymczasem zaczyna się robić dzień — szary, jesienny. Okopujemy się prędko za wsią. Wymiana strzałów trwa bez przerwy. Strzelamy zaciekle i my. Na skrzydłach naszych odzywają się karabiny maszynowe. Jakaś dzika wesołość panuje w szeregach, bo są to karabiny niedawno odebrane wrogowi.

W obawie przed kontratakiem czuwamy ciągle. O godzinie ósmej wycofujemy się ze swych stanowisk, które zajmuje rezerwa. Rosyanie cofają się do wsi następnej.

W dobrych humorach, mimo zmęczenia i głodu, maszerujemy przez wieś. — Jakiś Rosyanin-telefonista skrzętnie drut nawija na bęben.

— Ej, ty, bratiec! odzywa się jeden z nas — popałsia, czto?

Telefonista odwraca się, uśmiecha dziwnie i powiada do nas po polsku:

— Ja nie bratiec, ja taki Polak, jak wy! A drut zbirom, bo się przydo!

Ściskamy go, jak brata.

Z kulturalnych zagadnień wschodu.

Dążność do unormowania stosunków w obsadzonych przez zwycięskie wojska niemieckie olbrzymich obszarów dawnej Rzeczypospolitej, wywołuje w publicystyce niemieckiej szereg głosów, które nietylko dają wyraz głębokiemu zainteresowaniu się nowemi zagadnieniami, lecz także zmierzają do właściwej oceny „sub specie aeternitatis“ tych wszystkich czynników, które na przyszłość tych obszarów mogłyby wywierać odpowiedni wpływ. Zainteresowanie się temi sprawami i chęć zasadniczego ich wyświetlenia jest zresztą zupełnie zrozumiała.

Zwycięscy stanęli tu bowiem przed splotem zagadnień narodowych i historycznych, religijnych i społecznych, rozwiązanie których, z uwagi na najbliższe sąsiedztwo, nie może im być obojętne.

To też w dyskusyi na powyższy temat biorą udział najwybitniejsi publicyści i statyści niemieccy i w ich rzędzie chwycił również za pióro „Gouverner“ hr. Puttkamer, jedna z wysoko postawionych osobistości w obecnym zarządzie Litwy, którego artykuł p. t. „Z kulturalnych zagadnień Wschodu“ zamieszczony w berlińskim „Tagu“, z uwagi na doniosłość poruszonych w nim spraw, w całości podajemy.

Gdy nasze zwycięskie wojska — pisze hr. Puttkamer — weszły do Polski, zajęły się natychmiast najważniejszemi żywotnemi sprawami miejscowej ludności. Tak jak obecnie sprawy stoją, wysuwa się na pierwszy plan zagadnienie przyszłego losu żydów polskich. W mądrem zrozumieniu tego stanu rzeczy i kierując swój wzrok w przyszłość wydało naczelne kierownictwo armii, z chwilą wstąpienia na okupowany — nie nieprzyjacielski — obszar do żydów w Polsce odezwę, z której podkreślić należy następujący ustęp:

„Nasze sztandary przynoszą wam prawo i wolność; równe prawa obywatelskie, swobodę waszego wyznania, wolność pracy we wszystkich gałęziach ekonomicznego i kulturalnego życia w waszym duchu. Przychodzimy do was jako przyjaciele“.

Jeśli już w ten sposób ze strony kierownictwa armii uznano wybitne znaczenie powyższego zagadnienia, to tem więcej i w daleko intenzywniejszy sposób musi zagadnieniem tem zająć się zarząd cywilny, w międzyczasie w Polsce powołany do życia.

Już przed 30 laty — pisze dalej autor — podczas dłuższego pobytu w gubernii witebskiej, miałem sposobność zapoznać się bliżej ze wspomnianą kwestyą. Widziałem tam między młodymi, trudniącymi się handlem drzewnym żydami wspaniałe okazy wyrośniętych, smukłych i energicznych mężczyzn, istne postacie Machabeuszów. Lud ten, którego praodkowie już to powołani przez polskich królów, by w kraju stworzyli stan średni, już to wypędzeni przez pogromy wyemigrowali w wiekach średnich z Niemiec, stanowią zamkniętą w sobie, dobrze zorganizowaną językową i kulturalną społeczność. W obszarze okupowanym ma ich być około $2^1/_2$ miliona, a oprócz tego w pozostałej Rosyi europejskiej około 4 miliony.

Wspomniana kolebka ludności żydowskiej tłumaczy nam ich język, żargon, który jest właściwie niemieckim dyalektem zniekształconym niektóremi słowami słowiańskiemi i hebrajskiemi, i który każdy Niemiec bez trudu zrozumie. Żargon stanowi spiżowy łącznik żydowskiej społeczności. Większość naszych klasyków została na język ten przetłumaczona. Język ten stanowi ogniwo między Niemcami a żydami wschodu, którzy — żyjąc jakby w dyasporze — reprezentują w obcym kraju, wobec słowiańskiej ludności, giermańską myśl.

Mimo wszelkich wynaradawiających zakusów w przeciwieństwie do swych zachodnich współwyznawców, zachowali wschodni żydzi z małymi wyjątkami, w zupełnej czystości swoją odrębność i swój język, stanowiąc z tego względu znakomitą warownię przeciw rosyjskiemu naporowi a temsamem i niebezpieczeństwu grożącemu ze wschodu. Jasną więc jest rzeczą jak wybitny interes mamy w tem, by żywioł żydowski jako taki na wschodzie utrzymać, i to tem bardziej, że tylko w ten sposób mamy możność ustrzeżenia się przed niedającą się w przeciwnym razie uniknąć masową imigracyą żydów do Niemiec, któraby to okoliczność nie była przecież wcale pożądaną.

W parze z obywatelskiem równouprawnieniem, poziom kulturalny ludności żydowskiej podniesie się szybko.. Tu już jednak nie wystarcza niezdolny do dalszego rozwoju żargon, który wprawdzie czyni zadość potrzebom szkoły ludowej, lecz bezwątpienia w szkole średniej musi być zastąpiony językiem cywilizowanym. Pozostaje więc jedynie wybór między dwoma innymi językami, przyczem nasz interes kategorycznie wymaga, aby w żydowskiej szkole ludowej żargon przemieniono na język niemiecki. Nie nagle, nie od jednego razu zmiana ta może się dokonać, — albowiem masy ludowe tkwią zbyt głęboko w żargonie — lecz stopniowo, naturalnymi etapami rozwoju, wyłoni się również potrzeba nowych form wypowiadania się.

Troska o to będzie jednem z najprzedniejszych zadań nowego państwa. Jako najprostszy sposób do osiągnięcia tego celu nasuwa się tu utworzenie pewnego rodzaju katastru — a mianowicie katastru dla wszystkich mniejszości narodowościowych — na podobieństwo projektu austryackiego posła Rennera, zmierzającego do usunięcia walk narodowościowych w sejmach. Każdej grupie narodowościowej zapewnionąby została według tego projektu zupełna autonomia we wszystkich sprawach językowych i kulturalnych, do którego to celu następuje wpisanie w kataster.

Ponieważ członkowie jednego katastru stanowią jedność językową, więc najniższe miejscowe związki w powyższym ustroju zajmowałyby się szkolnictwem ludowem, kilka miejscowych związków złączonych w okręg miałyby pieczę nad szkolnictwem średniem, zaś wszystkie związki razem wyłoniłyby z siebie Najwyższą Radę, którejby podlegały sprawy uniwersyteckie i jej pokrewne. Oczywiście w parze z tem ustrojem idzie prawo własnego opodatkowania i prawo autonomicznego załatwienia spraw.

W tej formie byłaby możliwą ochrona i utrzymanie narodowych mniejszości w nowym organizmie, a równocześnie za pośrednictwem żydowskich pionierów kultury myśl niemiecka znalazłaby sympatye aż daleko w Azyi.

Ważność zagadnienia znaną jest dobrze samym interesowanym kołom. Wszak przesłaną została z Łodzi generalnemu gubernatorowi w Warszawie pokryta tysiącami podpisów prośba, w której, z powołaniem się na znaną mowę kanclerza Rzeszy domagają się petenci pewnego rodzaju ministeryum szkolnictwa, podkreślając, że nauczanie w żydowskich szkołach ludowych może odbywać się jedynie w żargonie.

Z uwagi na charakter zagadnienia tudzież trudność słusznej oceny omówionych powyżej stosunków musiałoby w odnośnej władzy rządowej w każdym wypadku znaleźć miejsce również przedstawicielstwo żydowskie.

Dla przyszłości.

(O chleb i pracę dla swoich).

Z kół ziemiańskich Królestwa otrzymujemy następujące uwagi:

II.

Wszystkie wielkie wojny mają tę własność, że wygrane, czy przegrane, sprowadzają zawsze zmianę istniejących przed wojną stosunków. U narodów posiadających własną państwowość, zmiany te dokonują się powolnie drogą ewolucyi, u narodów zaś takich, które państwowości własnej nie posiadają, jak my Polacy, zmiana stosunków dokonuje się w tempie o wiele szybszem i wchodzi na drogę rewolucyi, czego mieliśmy smutny i bolesny przykład w Królestwie po wojnie rosyjsko japońskiej w r. 1905. Przedewszystkiem powinny zniknąć z powierzchni naszego życia publicznego walki stronnictw, a rządy winien objąć jednomyślny naród, za którym stoją karni żołnierze, tj. jednostki, które się na ten naród składają. Dość leje się krwi polskiej na polach bitew a nie mamy jej znów tak zbyt dużo, żeby ją jeszcze po wojnie marnować. Dlatego już dziś wszcząć należy akcyę, któraby zapewniła wracającym z wojny bojownikom odrazu pracę i chleb na własnej ziemi, której za każdą cenę z rąk nam wypuszczać nie wolno. Skoro się zaś znajdzie dla nich chleb i praca, możemy być o naszą przyszłość spokojni, bo zniknie widmo głodu, który jest najgorszym doradcą. Musimy nareszcie zrozumieć wszyscy, że w naszem położeniu na nikogo liczyć nie możemy, jeno na siebie samych i stworzyć jedną rodzinę polską, która się opiera na własnej swojej mocy. Wykładnikiem mocy narodowej jest dziś u wszystkich narodów pieniądz. Pieniądz ten już dziś zmobilizować nam trzeba, ażeby się módz bronić skutecznie

Nie zapominajmy o tem, że wojna dzisiejszą kosztuje miliardy, których żadna kontrybucya wojenna pokryć nie będzie w stanie. Tym siłom,

przeciwstawić musimy siłę, której źródłem będzie i być musi skarb narodowy polski, należący do całego narodu. W poprzednim artykule wyłuszczyłem jasno, jaką drogą bez zbytniego obciążenia jednostki, do skarbu tego jako naród dojść możemy, a równocześnie nie wątpię, że takich dróg i sposobów znalazłoby się więcej, byle wszyscy ale to bez wyjątku wszyscy co się do polskości poczuwają, zrozumieli co nam zagraża. A zagraża nam istotnie bardzo dużo. Nie wspominam już nawet o terenach węglowych obłożonych aż po sam Kraków prawem wyłączności przez kapitał obcy, bo to już rzecz przesądzona, która się odrobić już nie da. Ale nie zapominajmy o tem, że kraj nasz posiada olbrzymie tereny naftowe, pokłady miedzi, ołowiu, żelaza, siarki, wapniaków, solanek, glinu, kainitu, wosku ziemnego, na które kapitał obcy już dziś ostrzy sobie apetyt. Te bogactwa ziemi naszej już dziś ratować nam trzeba przed zachłannością owego „człowieka nowego“, który z pewnością przyjdzie po wojnie, wywłaszczać nas z naszego narodowego bogactwa. Milionom, które przyjdą wciskać się do naszej ziemi, musimy przeciwstawić miliony własne i już dziś ratować zagrożone tereny, ażeby potem nie było zapóźno. Utworzenie skarbu narodowego i to jaknajprędzej uważam za konieczność, bez której łacno stać się możemy paryasami na własnej ziemi. Tej ziemi bronić musimy całą siłą i choćby to był piach najlichszy musimy ją zawczasu skupować, byle mogła się ostać w rękach polskich. Niebezpieczeństwo jakie nam grozi jest już dziś duże i oczu nam na nie zamykać nie wolno.

„Jest tyle sił w narodzie, jest tyle mnogo ludzi — Niechże w nie duch twój wstąpi i śpiące niech pobudzi“ — modli się Konrad Wyspiańskiego.

Niechże się więc zbudzą ci wszyscy, którzy niebezpieczeństwa jakie nam zagraża nie widzą czy widzieć nie chcą i niechże w nich wstąpi duch ofiarnej obywatelskiej pracy na tej ziemi, która newdzięczną być nie umie, jeżeli się jej da to, czego potrzebuje. Jest tyle u nas niewyzyskanych dziedzin produkcyi rolnej, że rumienić się wprost trzeba, że sprowadzamy od obcych to wszystko, co ziemia nasza racyonalnie pielęgnowana wydaćby mogła. Mam na myśli warzywnictwo i ogrodnictwo prowadzone na szerszą skalę oraz uprawę tytoniu, lnu i konopi. Te działy produkcyi rolnej wymagają wprawdzie pracy fizycznej, ale jest ona tak lekką, że da się wykonać nawet siłami niedorostków, a opłaca się sowicie. Nadto wszystko potrzeba jednak kapitału a ten znów można będzie czerpać ze skarbu narodowego, który nie pominie żadnej gałęzi produkcyi rolnej, czy przemysłowej, o ile będzie gwarancya, że ta produkcya jest polską i polską zostanie. Radzić sobie musimy sami i pracę zacząć od podstaw, tj. od młodzieży, którą wychowywać należy w poszanowaniu dla wszelkiej pracy, a więc fizycznej na równi z umysłową, byleby to była praca istotnie rzetelna.

Wiele dobrego na tem polu mogłoby zrobić zbliżenie się młodzieży miejskiej w czasie wakacyi do młodzieży wiejskiej i na odwrót zbliżenie się młodzieży wiejskiej do miejskiej w czasie zimowych miesięcy. Teoretyczne wykłady racyonalnej gospodarki rolnej wypełniłyby czas młodzieży na wsi i w ten sposób zatarłyby się różnice stanowe a o wartości człowieka stanowiłaby wartość wykonanej przezeń pracy.

Zachody i koszta dla stron niewielkie, a korzyści ogromne. Młodzież miejska skutkiem pobytu na wsi zyskałaby na rozwoju fizycznym, zaś młodzież wiejska skutkiem pobytu w mieście rozwinęłaby swoje horyzonty myślowe, a powolne zacieranie się różnic stanowych, czy kastowych sprowadziłoby pokolenie, które przyjść ma po nas do wspólnego mianownika: naród polski.

Wracając jednak do spraw najbliższych, jakie wymagają od nas rozwiązania, musimy ze wszystkich sił zdążać już teraz, aby tym, którzy z wojny powrócą, zapewnić chleb na własnej ziemi. Niechże czyn nasz w tej sprawie podjęty będzie zaprzeczeniem tego, że bogata ziemia polska, która chlebem swoim mogłaby wyżywić pół świata, niema go dla własnych dzieci. Ten chleb znaleźć się powinien i znaleść się musi, tylko że akcyę w sprawie utworzenia skarbu narodowego, należy jak najprędzej wprowadzić w życie. Ster w tej sprawie ująć powinni w swe dłonie ludzie o wielkiem sercu i rozumie. Na szczęście dla nas, ludzi takich u nas nie brak, a przykładem niech nam świecą książę biskup Sapieha, Sienkiewicz i Paderewski. Musimy sami podjąć trud na swoje barki nie oglądając się na cudzą pomoc i sami musimy odbudować nietylko wieś polską, ale przedewszystkiem odbudować ducha. Trud to syzyfowy wprawdzie, ale opłaci się sowicie, skoro budowa stanie pod dachem, bo da nam zadowolenie własne i dumę, że to co powstało, zbudowane zostało trudem naszym własnym. A więc do dzieła!

Włodzimierz Pohlmann.

Z Legionów.

Droga Piłsudskiego.

w rejonie postoju I. brygady Legionów, jednem z najtrudniejszych a najniebezpieczniejszych zadań, jest budowanie dróg pomiędzy wioskami, aby umożliwić połączenie między etapami a stacyami kolejowemi i siedzibą brygady. Wszystkie oddziały wojsk, zajmujące pewną okolicę, obowiązane są budować szosy. W ten sposób, dzięki wojnie

zyskuje ulepszone środki komunikacyi. Legioniści raźno wzięli się do tej pracy i ostatecznie zbudowali całą sieć szos i dróg dojazdowych.

Stosownie do przyjętego zwyczaju, poszczególne części dróg otrzymują nazwy najczęściej komendantów oddziałów, zajmujących dany rejon. W tych dniach jednej z najdłuższych świeżo zbudowanych dróg nadano nazwę „drogi Piłsudskiego“, a wielki napis, umieszczony na wysoko wzniesionej tablicy, przypomina imię brygadyera Legionów.

Grób Legionisty.

W pismach lubelskich ukazała się wiadomość podana celem ewentualnego poinformowania rodziny, że dnia 26 lutego br. pochowano w

na cmentarzu cerkiewnym żołnierza Legionów polskich, Jana Siewiarskiego, przynależnego do Krakowa.

Z Ziemi lubelskiej.

Za „Tygodnikiem Illustr.“ podajemy urywek z interesujących opisów ziemi lubelskiej zamieszczonych przez p. A. Siedleckiego.

Pamiętam, kiedy po raz pierwszy zobaczyłem dom zniszczony wybuchem miny czy granatu, rozbity i ziejący pustką zrujnowanych pokoi, w których zostały jeszcze nienaruszone piece kaflowe i resztki mebli, to miałem nietylko uczucie smutku, lecz także ogarniał mnie jakiś wstyd za to zniszczenie, za tę brutalność wobec bezbronnego budynku. Do dziś dnia tkwi mi w pamięci i zostanie na zawsze obraz pierwszego miasteczka spalonego, tak jak na zawsze pozostaje mi w pamięci obraz pierwszych zwłok, w których się niegdyś w dzieciństwie, po raz pierwszy poznało majestat i smutek śmierci.

Ale kiedy się jedzie po wschodniej części ziemi lubelskiej, kiedy się dniami całymi żyje tylko wśród nędzy, głodu i pustki, kiedy krajobraz stanowią tylko wsie puste i pola z plonem na pniu gnijącym; kiedy przesuwają się w całej surowej rzeczywistości najstraszniejsze konsekwencye obecnej wojny, to jakoś się tępieje, jakoś umysł i serce stają się mniej wrażliwe, mała bieda zaciera się wobec wielkiej, a bieda jednostki zanika wobec ogromu nędzy ogółu. Miasteczka lub wsie, spalone tylko częściowo, zdają się dość normalne okolice, gdzie dziennie trafia się tylko po kilka wypadków chorób zakaźnych, uważa się za wcale jeszcze nie złe pod względem sanitarnym; a przyczynia się do tego stępienia uczuć to, że ludzie w tych okolicach mówią o swej biedzie i o przejściach tragicznych tak, jak o wypadkach codziennego życia, zawsze spokojnie często nawet z humorem.

Twarda i zacna to rasa! Kiedy w dalszym objeździe przesunęły się przed memi oczyma ruiny Krasnegostawu, spalonego w trzech czwartych częściach; kiedy zwiedziłem okolice Orłowej, zryte granatami, zasiane mnóstwem grobów żołnierskich; kiedy w Izbicy ujrzałem gromady wybladłej i wystraszonej ludności, kiedy w spalonych Fajsławicach obok zestrzelanego kościoła zobaczyłem wieś do połowy spaloną, to doprawdy zdało mi się, że ten zakątek Polski, dawniej pełny życia i szczęścia, zmienił się teraz w jakieś przedpiekle.

Ale jedno spotkanie z ludnością, jedna szczera rozmowa z chłopem lub robotnikiem miejskim, jedna narada z obywatelem miejskim czy wiejskim, lub z proboszczem na wsi, odrazu odwodziły myśli na inne tory i usuwały rozpaczliwe przygnębienie lub bezbrzeżne smutne stępienie, jakie się mimowoli wyrabia wobec takiego ogromu nieszczęść na każdym kroku. Chłop rąk nie opuścił, chce przetrwać biedę, broni się, jak może, a trzyma się ziemi twardo. Robotnik, choć w gorszych od chłopa warunkach, potrafi i chce pracować, a nietraci wcale nadziei; mieszczanin i obywatel miejski organizuje na gruzach nowe życie, zrzesza się i łączy do wspólnej pracy ekonomicznej i społecznej, myśli nietylko o sobie, lecz o całym narodzie; słowem kto żyje — wytęża siły, by przekonać nieszczęście, by w popieliska miast i wsi tchnąć ducha wskrzeszającego, by pokazać, że żyjemy, że jesteśmy i że — nie zginiemy.

Ta ziemia lubelska, do której jeździło się dawniej po chleb, która słynęła urodzajem na wsi, bogactwem w miastach, dzielnością i pięknością ludu, a sprawiedliwością sądów, dziś nowy wydała plon, krzewiący się bujnie nawet na gruzach miast i ugorach pól; tym plonem jest zadatek lepszej przyszłości — tężyzna ducha!

KRONIKA.

Pomnożenie kart cukrowych dla Krakowa. Namiestnictwo galicyjskie, na skutek przedstawień zarządu miasta i głosów prasy, nadesłało dodatkowo dla Krakowa 40.000 kart na cukier. Karty te biura okręgowe rozdzielą za pośrednictwem właścicieli domów między tych mieszkańców miasta, którzy na podstawie obowiązujących przepisów mają prawo do karty a dotychczas jej nie otrzymali.

Legitymacye na pobyt w twierdzy krakowskiej. Udzielanie pozwoleń na stały pobyt w Krakowie zostało wstrzymane; obecnie Komenda twierdzy udziela pozwoleń tylko na chwilowy pobyt w twierdzy. Również nowe służące, które przyjeżdżają do Krakowa i wstępują do służby w miejsce tych, które miały pozwolenie na stały pobyt w mieście, otrzymują legitymacye tylko na chwilowy pobyt w Krakowie.

Wiadomości osobiste. Krajowy inspektor dla szkół realnych, radca szkolny p. Rembacz, ukończył wizytacyę miejscowych zakładów, pieczy jego powierzonych i wczoraj wyjechał do Białej.

Z Uniwersytetu Jagiellońskiego. X. Jan Czuj, rodem z Borzęcina w Galicyi, współredaktor „Ludu katolickiego“ w Tarnowie, otrzymał w Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora św. Teologii.

Z Wydziału Tow. Naucz. Szkół Wyższych. Posiedzenie krakowskiego Koła Tow. Naucz. Szkół Wyż. odbędzie się w piątek 24. marca o godz. 6 wieczorem w Collegium Novum, sala 43 I. p. pod przewodnictwem prof. Uniw. Jag. Ignacego Chrzanowskiego. Na porządku dziennym: 1. Odczytanie protokołu z osatniego posiedzenia. 2. Prof. Dr St. Turowski: „Wojskowe wychowanie młodzieży“. 3. Prof. Dr J. Jakubiec: „Powojenne zadania wychowawcze“. 4. Wnioski i interpelacye.

Dzienniki a papier. Z Wiednia donoszą: W dniu 19. b. m. po poł. w Izbie handlowej odbyła się konferencya wydawców 150 dzienników, należących do central. Związku przedsiębiorców dziennikarskich. Zgromadzenie przyjęło następującą rezolucyę postawioną przez dyr. Prosla („Zeit“): „Wbrew wielokrotnie wypowiedzianym a przez rząd potwierdzanym zapewnieniom, iż w Austryi nie grozi brak papieru, zgromadzenie przedsiębiorców dziennikarskich oświadcza, iż przyrzeczone przez Związek fabrykantów papieru 75 proc. papieru rotacyjnego tylko pod tym warunkiem wystarczy, jeśli nastąpi ogólna redukcya objętości dzienników. Zgromadzenie zwraca się przeto do rządu z prośbą, aby drogą rozporządzenia — jak to miało miejsce w Niemczech i na Węgrzech — zarządzono ograniczenie objętości dzienników według projektów przedłożonych przez centr. Związek przedsiębiorstw dziennikarskich“. Rezolucya domaga się dalej, aby fabrykom papieru dostarczono na czas materyałów surowych i koniecznych środków pomocniczych, jako też by im dano do dyspozycyi odpowiednią ilość ludzi i wozów, a przez to umożliwiono fabrykom wyrób papieru rotacyjnego w obecnej ilości. Zgromadzenie prosi ministerstwo handlu o zwołanie w najbliższym czasie ankiety, złożonej z równej ilości przedstawicieli związku fabrykantów papieru i przedsiębiorców dziennikarskich, pod przewodnictwem wyższego urzędnika, celem ustalenia cen papieru rotacyjnego na czas możliwie najdłuższy i przeszkodzenia dalszemu wzrostowi cen.

Dla przeprowadzenia i nadzoru nad ograniczeniem objętości dzienników, czuwania nad cenami papieru rotacyjnego i wszelkich innych z wydawaniem dzienników związanych kwestyj należy stworzyć i to w najbliższej przyszłości centralę papieru złożoną z przedstawicieli dzienników i przemysłu drukarskiego oraz przedstawicieli rządu.

Z kroniki Pogotowia. Wczoraj rano wezwano Pogotowie do fabryki Zieleniewskiego na Grzegórzkach, gdzie robotnik Piotr Marchewka uległ nieszczęśliwemu wypadkowi, doznawszy zgniecenia klatki piersiowej. Lekarz Pogotowia przybywszy na miejsce, mógł już tylko niestety stwierdzić zgon śp. Marchewki, który zmarł w pięć minut po wypadku. — Na stacyę Pogotowia zgłosił się Andrzej Strojek, zamieszkały przy ul. Bosackiej l. 7., do mieszkania którego wtargnęli nieznani bliżej opryszki, w celach kradzieży. Poszkodowany chcąc ich przytrzymać, został przez jednego z nich nożem w rękę skaleczony.

Odznaczenia. Radca dworu Wacław Umlauf w Żywcu otrzymał order żelaznej korony III klasy z uwolnieniem od taksy. Srebrny krzyż zasługi z koroną na wstędze medalu waleczności w uznaniu dzielnego zachowania się wobec nieprzyjaciela otrzymali: agent policyjny Tytus Tychowski w Jarosławiu, agenci policyjni Dyrekcyi policyi we Lwowie Wł. Kozłowski, Jan Zieliński i Sawa Łysyl, miejski policyant Ludwik Huculak w Delatynie. Naczelnicy gmin: Jan Ziemiański w Niebieszczanach, D. Storoszczyk w Borodok, Teodor Malko w Górze, Semen Truszyk w Horyhladach, Konstanty Steciuk w Ostrowie i Tym. Buzor w Beromet, a dalej: krawiec M. Brabenec w Stanisławowie, tymcz. komendant straży ogniowej Erazm Wesołowski w Kołomyi. Naczelnicy gminni: Tomasz Morawa w Kurowie i Kazimierz Franaszek w Biskowcu, dróżnik Ignacy Zwoliński w Kurowie, szwaczka Marya Zaklukiewicz w Gorlicach, naczelnik gminy Iwan Turko w Stuposianach, Stefania Poznańska w Kamionce Strumiłowej; woźnice: Franciszek Kaczmar i Piort Kocil w Uściu; naczelnicy gminni: Tomasz Łamasz w Hanaczowie, Maksym Bordyniuk w Zazulińcach; córka aptekarza Marya Zawałkiewiczówna w Kamionce Strumiłowej, słuchacz praw Jarosław Czyż, konduktor Hersz Gutman, woźnica Aleksander Patryn; naczelnicy gminni Michał Kościółko w Krukienicy i Gabryel Krawczyk w Rozdziałach; rolnicy Paweł Caryk w Zawiszni, F. Wasyłyszyn w Horyhladach, Kazimierz Połomski i Józef Połomski w Rozdziele, pomocnik mechanika Michał Suchoń w Sokalu, Andrzej Krawczyk i Tekla Krawczykowa oboje w Rozdziele, Piotr Horodejczuk w Sokalu, Józefina Muryń w Ostrowie, naczelnik gminy Dymitr Klepej w Potoczyskach, rolnik Wasyl Sładyuk w Jakobrukach, rolnik Mykieta Tofan w Kołodróbce, mieszkańcy Żabna: Jan Szara, Marcin Kurkowski, Marcin Dydyński i Józef Nawrocki; naczelnicy gminy Jerzy Balacko oraz właściciel dóbr Teodor Repczak w Stuposianach.

Odznaczenie Krakowianina. Gefreiter tarnowskiego, 57 p. p., Wojciech Dudek, został odznaczony przez bawarskie ministeryum wojny wielkim medalem waleczności. Wysokie to odznaczenie otrzymał p. Dudek za dzielne, zainicyowane samoistne uderzenie z flanki ze swą patrolą na wojska rosyjskie, nacierające na pułki bawarskie pod Lublinem.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z Ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny i kierujący Roman Woyczyński. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.